

Realizm czy

Robert Kostro

**Jerzy Giedroyc
i Aleksander Bocheński** –
w latach trzydziestych przyjaciele,
współtwórcy neokonserwatywnych
pism polityczno-kulturalnych
„Bunt Młodych” i „Polityka”.
Po wojnie Giedroyc stał się jednym
z intelektualnych liderów emigracji,
dziś postrzegany jako postać
nieomal pomnikowa.

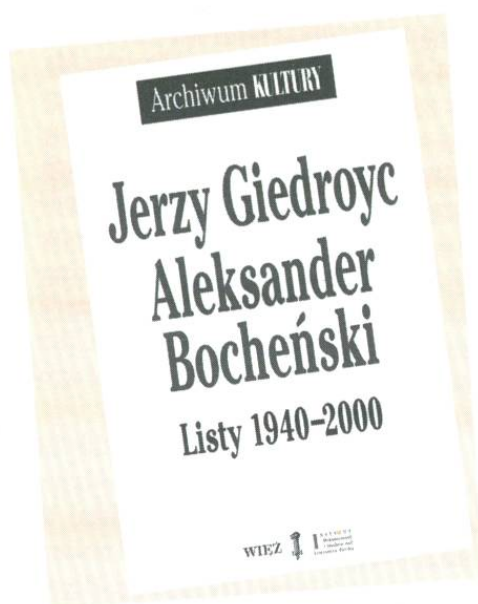
Bez jego nazwiska nie da się napisać żadnej książki o historii polskiej myśli politycznej XX wieku. Tymczasem Bocheński został w kraju, stając się ideologiem współpracy części środowisk katolickich z komunistami i jedną z najbardziej kontrowersyjnych postaci PRL. Opublikowany przez „Więź” i zredagowany przez Macieja Zakrzewskiego zbiór korespondencji obu panów, uzupełniony o listy Giedroycia i Jana Frankowskiego oraz o kilka tekstów tematycznie związanych z korespondencją, jest objętościowo skromny, ale niestety nie interesujący. O jego znaczeniu stanowią zarówno nazwiska autorów listów, jak i fakt, że w okresie powojennym zajęli skrajnie różne stanowiska wobec Polski Ludowej.

Początki znajomości i współpracy obu autorów są związane z działalnością studenckiej organizacji „Myśl Mocarstwowa” – środowiska młodych konserwatystów powiązanego z Sanacją. W wydawanych później czasopismach „Bunt Młodych” i „Polityka” redagowanych przez Jerzego Giedroycia Aleksander wraz z bratem Adolfem byli rzecznikami politycznego realizmu, nawiązywali do myśli krakowskich konserwatystów, „stańczyków”. W odróżnieniu od galicyjskich konserwatystów związanych lojalnością z Habsburgami czy prorosyjskich realistów z Królestwa Kongresowego, Bocheńscy postulowali, by związać politykę polską z Niemcami. Ta opcja legła jednak w gruzach we wrześniu 1939 roku wraz z inwazją Wehrmachtu na Polskę. Jerzy Giedroyc i Adolf Bocheński znaleźli się wówczas na obczyźnie, trafili do Brygady Karpackiej, a potem do II Korpusu. Adolf zginął we Włoszech, rozbrajając niemiecką minę pod Ankoną. Natomiast Jerzy Giedroyc pracował w Biurze Propagandy, a po wojnie stał się twórcą Instytutu Literackiego w Paryżu oraz miesięcznika „Kultura”.

Aleksander Bocheński pozostał w kraju, początkowo był aktywny w konspiracyjnej grupie „Wawel”, ostatecznie związał się z kierowaną przez Adama Ronikiera Radą Główną Opiekuńczą. RGO była jedną z nielicznych polskich organizacji działających legalnie w Generalnym Gubernatorstwie, zajmowała się sprawami humanitarnymi i stanowiła platformę kontaktów z okupantem. Jesienią 1944 roku Bocheński zaangażował się w powołane przez Ronikiera Biuro Studiów, które miało przekształcić się w formę kolaboracyjnego samorządu polskiego.

Kłęska Niemiec zmieniła kierunek geopolitycznych zainteresowań Bocheńskiego. W 1945 stał się jednym z inicjatorów porozumienia części środowisk katolickich i narodowych ze Związkiem Sowieckim i z komunistami, czego efektem będzie powstanie tygodnika „Dziś i Jutro”, a potem Stowarzyszenia PAX. Na czele tych przedsięwzięć stanął Bolesław Piasecki, przedwojenny przywódca Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga” i konspiracyjnej Konfederacji Narodu. Trzeba jednak powiedzieć, że w najgorszym okresie – na początku lat pięćdziesiątych, kiedy Piasecki zaangażował się w akcje rozbijania jedności Kościoła, a w swoich tekstach uzasadniał formę połączenia katolicyzmu z marksizmem, Bocheński utrzymał dystans wobec PAX-u. Został członkiem Stowarzyszenia dopiero na początku lat sześćdziesiątych, kiedy PAX przestał odgrywać szkodliwą rolę w działaniach komunistów.

Korespondencja Bocheńskiego i Giedroycia odzwierciedla wojenne i powojenne polskie losy. Kilkakrotnie nić porozumienia zrywa się i znów zawiązuje. Najpierw mamy kilka kartek z okresu okupacji, wymienianych pomiędzy Bukaresztem, gdzie znajdował się Giedroyc, a Krakowem, gdzie przebywał Bocheński. Korespondencja urywa się w lipcu 1940 i odnawia dopiero w sierpniu 1945 roku. Jesienią tego roku pojawia się zasadnicza



Jerzy Giedroyc, Aleksander Bocheński

Listy 1940–2000

oprac., wstęp i przyp. Maciej Zakrzewski

Warszawa: Instytut Dokumentacji i Studiów

nad Literaturę Polską. Oddział Muzeum

Literatury im. Adama Mickiewicza: Association

Institut Littéraire „Kultura”: Wydaw. „Więź”, 2024

244 s.; 21 cm. – (ARCHIWUM „KULTURY”; 27)

(BIBLIOTEKA „WIĘZI”; t. 396)

kolaboracja?

różnica ocen powojennej rzeczywistości. Giedroyc nie chce wracać do kraju. Jest przekonany, że wkrótce dojdzie do nowej wojny europejskiej, a swoje miejsce widzi na emigracji. Przedstawia program zakładający, że jego ośrodek wypracuje ideę jakiejś nowej rewolucji, wymykającej się poza ramy narzucane przez komunizm z jednej, a kapitalizm z drugiej strony. Szuka w Bocheńskim partnera. Bocheński nie wierzy jednak w możliwość zmiany sytuacji politycznej: „Trudno przewidzieć w najbliższych dziesiątkach lat takiej koniunktury, żebyśmy byli zupełnie niezależni od Rosji albo od Niemców. Oto diagnoza. Jaka zaś recepta? Przez okres wojny ponieśliśmy tu w kraju straty ogromne, zupełnie niewspółmierne z wartościami, jakie nam te straty przyniosły. Jeżeli nie mamy doprowadzić do wytopienia wszystkiego już, co dzielne i szlachetne, jeżeli nie mamy zostać – jak Czesi po Białej Górze – narodem ciurów i oportunistów, to musimy koniecznie na dłuższy czas powstrzymać się od ryzykownych ruchawek i zachować wielki umiar, co więcej – ostrożność”.

W korespondencji mowa jest o głośnej książce Aleksandra Bocheńskiego, pamfletcie *Dzieje głupoty w Polsce*, gdzie autor krytycznie rozprawia się z polskimi historykami XVIII i XIX wieku, atakuje tradycję insurekcyjną i niepodległościową. Książka powszechnie została odczytana jako forma uzasadnienia współpracy z komunistami, ale Bocheński przekonuje – i znajdujemy na to potwierdzenie w źródłach – że tekst powstał wcześniej, jeszcze w okresie niemieckiej okupacji. Bocheński chciałby odpisać swoim krytykom na łamach „Kultury”. Ostatecznie jednak do publikacji jego tekstu w emigracyjnym miesięczniku nie dojdzie, a korespondencja urywa się w 1951 roku – bez wątpienia w związku z zaostreżeniem stalinowskiej polityki represji.

Wymiana listów ożywia się ponownie w 1955 roku, w okresie odwilży, ale znów urywa się w miarę dokręcania przez władze śruby. I wreszcie jej ostatnia faza, po 1989, gdy dawni przyjaciele wymieniają się informacjami na temat prac historycznych, które dotyczą ich przedwojennego środowiska, oraz przekazują sobie nawzajem informacje o losach przyjaciół.

Aleksander Bocheński od zainstalowania komunizmu uczestniczył w różnych formach poparcia dla systemu. Nigdy nie był komunistą, ale uważał się za realistę, jednego z tych, którzy chronili Polskę przed niebezpieczeństwem kolejnej powstańczej awantury. Czy była to jednak realistyczna postawa polityczna czy kolaboracja albo oportunizm? Bocheński współpracował z nową władzą, kiedy krwawe represje dotyczyły żołnierzy podziemia niepodległościowego, działaczy legalnej opozycji – PSL czy powracających do kraju żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy uwierzyli w zapewnienia władz, że będą bezpieczni. Ale może w latach czterdziestych czy pięćdziesiątych jakaś forma współpracy z komunizmem była dla ludzi prawicy jedyną drogą przeżycia? Potwierdzają to np. doświadczenia Pawła Jasienicy, który – jako były uczestnik oddziału Łupaszki – przetrwał okres stalinowski dzięki współpracy z Piaseckim. Jednak rok 1956 bardzo zmienił sytuację, poszerzając pole niezależnych działań. Można wskazać choćby postaci Wiesława Chrzanowskiego, Stefana Kisielewskiego czy Stanisława Stommy, którzy w wielu sprawach byli bliscy optyce Bocheńskiego, a jednak potrafili zaktywizować się i tym samym rozpychać ramy systemu, korzystając z oficjalnych organizacji i pism katolickich. Czy realistą był Bocheński, czy okazał się nim Giedroyc, zaopatrując kraj w niezależną myśl, współtworząc intelektualne fundamenty opozycji, a później

Solidarności? To działacze KOR, ROPCIO, RMP udowadniali, że system można zmieniać, że nawet w trudnych ramach PRL możliwe było prowadzenie skutecznej działalności politycznej. Wielu dawnych realistów potrafiło odnaleźć się w tej rzeczywistości. Przewodniczący PAX-u w 1981 roku, Ryszard Reiff, zastąpił tym, że jako jedyny członek Rady Państwa nie zgodził się na podpisanie dekretu o stanie wojennym. Tymczasem Aleksander Bocheński w tym okresie został członkiem Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, znienawidzonej przez opozycję organizacji o fasadowym charakterze, która miała poszerzyć polityczną bazę rządu generała Jaruzelskiego. Bocheński przegrał szansę aktywnego zmieniania Polski; zamiast odpowiadać na rzeczywistość, stał się zakładnikiem własnych wyborów z lat czterdziestych. Jego „realizm” okazał się oportunizmem. ●